

Odtwarzacz Compact Disc/przedwzmacniacz
Ancient Audio
LEKTOR AIR V-EDITION

Cena: 48 000 zł (V-edition) | 40 000 zł (wersja podstawowa)

Producent: [Ancient Audio](#)

Kontakt:

ul. Malawskiego 50 | 31-471 Kraków | Polska
tel.: + 48 (012) 417-23-66 | tel. kom.: + 48 602 434 841

e-mail: ancient@olsza.krakow.pl

Kraj pochodzenia: Polska

Strona producenta: [Ancient Audio](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

Związki moje z Jarkiem Waszczyszynem są znane i nie chciałbym, żeby były częścią jakiejś „tajemnicy”: mieszkamy w tym samym mieście, znamy się zawodowo od lat, spotykamy się co jakiś czas u Janusza, jednego z gospodarzy spotkań Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego. A ostatnio – chyba po dziesięciu latach znajomości – przeszliśmy na „ty”. Tak jakoś wyszło, nie było to niczym wymuszone. Tak więc znamy się całkiem dobrze.

I dalej – od lat jestem posiadaczem, użytkownikiem jego odtwarzaczy CD. Wybrałem je świadomie i nigdy tego nie żałowałem. Z biegiem lat coraz mniej podobał mi się ich projekt plastyczny i uważam, że już dawno powinien się zmienić. Myślę, że staje się to już teraz jednym z problemów Ancient Audio – już dawno wewnątrz produktów tej firmy zasługiwało na coś spektakularnego na zewnątrz, coś designerskiego, ale i sensownego. Jak dla mnie wciąż niemal garażowa produkcja Jarka jest jak najbardziej do przyjęcia (choć wolałbym coś ładniejszego...), ale wiem także, że część potencjalnych klientów wybiera produkty Audio Aero, Accuphase’a itp. właśnie ze względu na atrakcyjny wygląd.

Tak więc znam Jarka od lat i cenię to, co do tej pory zrobił. Z drugiej strony nigdy nie kryłem się jednak z rezerwą z jaką podchodziłem do jego kolumn, z uwagami co do wzmacniaczy, a nawet odtwarzaczy. Myślę, że tylko taki, szczerzy komunikat zwrotny ma jakiś sens i prowadzi ku „większemu dobru”.

Testowany odtwarzacz jest urządzeniem, które miało wypełnić lukę między odtwarzaczem [Lektor Prime](#) i [Lektor Grand SE](#). Ma wygląd tego pierwszego, natomiast wiele rozwiązań, o ile to było możliwe w tej objętości obudowy, zostało wziętych z tego drugiego. To wciąż odtwarzacz typu top-loader, z lampowym wyjściem i zintegrowanym przedwzmacniaczem. No i z unikalnym sposobem ładowania płyty, która kręci się na zewnątrz urządzenia, a nie w komorze. Przypomnę, że rozwiązanie to pierwotnie zostało zastosowane równoległe przez japońskiego 47 [Laboratory](#) i właśnie Ancient Audio. Potem można je było spotkać np. w odtwarzaczu [Musical Fidelity A1008](#) (już nieprodukowanym), ISEM (patrz [TUTAJ](#)), [Metronome Technologie](#) (model Kalista Reference – ale w poprzedniej wersji) itd.

Lektor Air jest częścią mojego systemu odsłuchowego od ponad roku. Myślę, że znam go nieźle, porównywałem do wielu innych źródeł, choć w ostatniej chwili i mnie czymś zaskoczył – o czym za chwilę. Urządzenie przez cały ten okres pracowało bez żadnych problemów, a pilot zdalnego

sterowania, choć raczej dość zwyczajny, obsługiwało się całkiem nieźle.

Do tej pory testowaliśmy:

- Odtwarzacz Compact Disc Lektor Prime, test [TUTAJ](#)
- Odtwarzacz Compact Disc Lektor Grand SE , test [TUTAJ](#)
- Odtwarzacz Compact Disc Lektor V, test [TUTAJ](#)
- Wzmacniacz mocy Silver Grand Mono, test [TUTAJ](#)

Warto przeczytać także:

- [Ancient Audio w USA \(reprise\)](#)
- [Antwerpia – premiera wzmacniacza Silver Grand](#)
- [ANCIENT AUDIO SILVER GRAND – premiera](#)
- [Harmonijne współdziałanie - kolumny Ancient Audio Harmony](#)

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

- Abba, *Gold. Complete Edition*, Polar Music International AB/Universal Music [Japan], UICY-91318/9, 2008, 2 x SHM-CD.
- Beck, *Sea Change*, Geffen Records/Mobile Fidelity, UDCD 780, No. 1837, 2009, gold-CD.
- Brian Eno, *Another Green World*, Virgin/Toshiba-EMI Limited, VJCP-68658, 2005, CD.
- Chet Baker, *Peace*, Enja/Warld, TKCW-32153, 2008, CD.
- Clan of Xymox, *Darkest Hour*, Trisol, TRI 419 CD, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Depeche Mode, *Everything Counts and Live Tracks*, Mute, INT 826.837, 1983, MP CD.
- Depeche Mode, *Personal Jesus*, Mute/Reprise, 921328-2, 1989, MP CD.
- Ella Fitzgerald, *Clap Your Hands, Here Comes Charlie!*, Verve/JVC, VICJ-011-4052, 2008, XRCD24.
- Eva Cassidy, *Imagine*, Hot Records, G2-10075, 2002, CD.
- Frank Sinatra, *Nice 'N' Easy*, Capitol/Mobile Fidelity, UDCD 790, gold-CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Gerry Mulligan Quartet, *Gerry Mulligan Quartet*, Pacific Jazz/EMI Music Japan, TOCJ-90035, HQCD.
- JS Bach, *Six Suites for Unaccompanied Cello*, wyk. Yo-Yo Ma, Sony music Entertainment (UK) Ltd/Sony Classical, SM2K89754, 2001, 2 x CD.
- Madeleine Peyroux, *Standing On The Rooftop*, EmArcy/Pennywell Productions [Japan], UCCU-1335, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Mel Tormé, *Mel Tormé Sings Fred Astaire*, Bethlehem/JVC, VICJ-61457, K2HD CD.
- Porcupine Tree, *Deadwing*, Lava Records, 6793437, CD.
- The Modern Jazz Quartet, *Pyramid*, Atlantic/Warner Music Japan, WPCR-25125, 2007, CD.
- Thom Yorke, *The Eraser*, XL Records/Warner Music Japan, WPCB-10001, CD; recenzja [TUTAJ](#).

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Problem z testowaniem urządzeń, które wcześniej weszły w skład systemu odniesienia (referencyjnego) jest jeden: co w ich przypadku przyjąć za punkt odniesienia? Jednym z podstawowych założeń stawianym przed urządzeniami z systemu testowego jest przecież bycie... punktem odniesienia.

Dlatego też miałem ogromny problem z przygotowaniem, przeznaczonego dla magazynu „[Audio](#)” testu wzmacniacza [Soulution](#) 710, który właśnie skończyłem. Przeznaczyłem dla niego znacznie więcej czasu niż na urządzenie z „zewnątrz” – oprócz normalnych odsłuchów musiałem przejrzeć wszystkie testy urządzeń, dla których Soulution był punktem oparcia i dopiero na podstawie tego

wszystkiego mogłem wyciągnąć jakieś wnioski. Podobnie było z Lektorem Air. Jak mówiłem, korzystam z odtwarzaczy CD tej firmy od kilku lat. Choć nigdy nie twierdziłem, że Prime jest siódmym cudem świata, czy najlepszym odtwarzaczem CD na Ziemi, jego niezwykle wyrównane brzmienie, przewidywalność, wreszcie komfort obsługi – wszystko to sprawiało, że bez problemu wpisywał się w filozofię urządzenia „odniesienia”. Poza tym tylko ze trzy razy odtwarzacz CD zrobił na mnie znacząco większe wrażenie – raz był to [Jadis JD1 MkII+JS1 MkIII](#), za drugim razem [Reimyo CDT-777+DAP-999EX](#) i za trzecim odtwarzacz samego Ancienta, [Lektor Grand SE](#). Gramofonów było trochę więcej.

Zmiana Prime'a na Aira była dużym krokiem naprzód. Pozostając w ramach wypracowanego przez siebie idiomu brzmieniowego Jarek Waszczyszyn, człowiek-orkestra, znacząco zbliżył brzmienie jednoczęściowego odtwarzacza do dwukrotnie droższego, trzyczęściowego Granda SE. Nie całkiem i nie do końca, ale skok był naprawdę duży.

Mój Air od początku nie był jednak typowy. Mając w pamięci doświadczenia związane z wymianą kondensatorów w Primie i Grandzie na V-Capy od razu zamówiłem Aira „zavicapowanego” w sposób możliwie najlepszy. Ancient Audio od lat stosuje kondensatory V-Cap TFTF, czyli z izolatorem teflonowym i cynowym przewodnikiem. Pan [Chris VenHaus z firmy VH Audio](#), właściciela marki V-Cap, przygotował ostatnio hit, kondensatory CuTF (izolator z Teflonu, przewodnik miedziany) i właśnie one od początku były częścią tego projektu. Drugą zmianą w stosunku do standardowego modelu, także zainicjowaną przeze mnie, była wymiana nóżek z mosiężnych, złożonych stożków z podkładkami na stopy [Ceropuc firmy finie elemente](#). Tak jak w przypadku Prime'a, poprosiłem o gniazda Furutech pokryte rodem, które lepiej pasują do moich interkonektów. Standardem są gniazda RCA Neutrik, trochę niepozorne ale cenione przez Jarka Waszczyszyna. I wreszcie ostatnia zmiana, przeprowadzona już w Primie – zamiast zwykłego krażka dociskowego poprosiłem o docisk Spider firmy [Electrocompaniet](#) (proszę rzucić okiem [TUTAJ](#)). Tak powstała wersja, której wcześniej w cenniku nie było. Myślałem, żeby nazwać ją High Fidelity Edition, ale byłaby to chyba zbytnia próżność. Żeby uhonorować więc głównego sprawcę tej zmiany (topowe V-Capy), zdecydowałem się nadać jej nazwę V-edition.

Jak mówię, testować urządzenie, z którego się korzysta od dłuższego czasu nie jest prosto. Bo to do niego odnosi się wszystkie inne urządzenia i to ono staje się środkiem lokalnego, ograniczonego czasowo i przestrzennie „środka świata”. Nawet jeśli w testach innych urządzeń, a tutaj chciałbym przywołać przede wszystkim odtwarzacze [CD Loit Passeri](#), odtwarzacze SACD [Soullution 540](#) i 745 (w przygotowaniu), a także gramofony – [SME 20/3](#) i [Scheu Analog Premier Mk2 + Scheu Classic Mk2](#) (a w tle pozostawał wciąż Grand SE, którego słuchałem regularnie podczas spotkań Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego) pojawiały się elementy krytyczne w stosunku do Lektora, to jednak były to wyjątki, a nie reguła.

Jeśli państwo się wczytacie we wszystkie przywołane testy, to zobaczycie, że starałem się podejść do sprawy jak najbardziej profesjonalnie i nie bałem się przywołać słabszych punktów Aira. Generalnie chodziło mi o to, że najlepsze źródła, czy to cyfrowe, czy analogowe, potrafiły zagrać pełniejszym, głębszym dźwiękiem. Odtwarzacz Ancienta był znakomity, kasował chyba wszystkie urządzenia ze zbliżonego poziomu cenowego, nie potrafił jednak przeskoczyć droższych, dobrych propozycji tak, jak to robił wcześniej Prime. Pokazuje to nie tyle problem Jarka Waszczyszyna, a raczej to, że inni poszli do przodu, że cyfra się zmienia i to szybko, także na samym szczycie. Dlatego bardzo, bardzo się zdziwiłem, kiedy posłuchałem Aira wyczyszczonego i wymuskanego przez Jarka tuż przed testem (chciałem podejść do odsłuchu z odtwarzaczem takim, jaki mogą dostać potencjalni klienci). Bo odtwarzacz zagrał inaczej niż mój „pierwszy” Air. Niby podobnie, jak mówię, to wciąż ten sam idiom, ale tym razem grało to o klasę – co ja mówię: o dwie klasy lepiej.

Dźwięk odtwarzacza Air w wersji V-Edition jest teraz (apgrejdy to zaleta małych manufaktur – dostajemy projekt „otwarty”, a nie skończone, zastygłe urządzenie) niezwykle głęboki i aksamitny. To, co mi wcześniej czasem dokuczało, a więc nie dość głębokie wypełnienie niższego środka i

czasem, ale tylko w porównaniu z płytą winylową, nie dość „namacalne” blachy – wszystko to zniknęło. Dźwięk nie poszedł jednak dokładnie tym tropem, co np. dźwięk odtwarzacza Loit.

Teraz brzmienie Passeri mogłoby się wydać trochę podbarwione. Niby chodzi o podobną ilość środka i podobną barwę, ale jednak Air gra naturalniej, w sposób zbliżony do tego, co znam ze studia, do taśmy magnetofonu analogowego. Można powiedzieć, że to absolutnie „analogowy” dźwięk, ale właśnie z tym jednym zastrzeżeniem – chodziłoby mi bardziej o pewien komfort słuchania, o podobny świat dźwięków, co taśma, nie winyl. Ten ostatni, choć to – moim zdaniem – wciąż najlepszy format konsumencki, ma swoje własne problemy, których taśma nie ma. Brzmienie Lektora Air jest bardzo miękkie. Bez zaokrąglania ataku, bez ocieplenia. Chodzi chyba o to, że to wybitnie plastyczny dźwięk. Umiejętność różnicowania planów, dźwięków, akustyki i wreszcie barwy instrumentów jest wyjątkowa, nie tyle jak na odtwarzacz cyfrowy (i to CD!), ale jak na źródło dźwięku w ogóle.

Jego sekret tkwi chyba w wewnętrznej spójności. To cecha przywoływana przeze mnie co jakiś czas, ale jeszcze nigdy w mojej karierze recenzenta nie miałem tak głębokiej, dojmującej wręcz pewności co do znaczenia tego słowa. To jest koherencja, wedle której można by tworzyć definicję tego zjawiska w audio. Nigdy jeszcze w odtwarzaczu cyfrowym czegoś takiego nie słyszałem i jedynie Grand SE i może Soultion 745 grają pod tym względem podobnie. Najlepsze gramofony też coś takiego potrafią, ale to ostatecznie analog i to jest jego cecha konstytutywna, prawda? Jeśli jej nie ma, to znaczy, że gramofon jest wadliwy. A w przypadku cyfry to rzecz fakultatywna, dodatkowa, wyjątkowa, spotykana czasem z plikami wysokiej rozdzielczości i płytami SACD, ale też nie za często.

Nie bardzo wiem, jak opisać barwę tego urządzenia w całości, bo wydaje mi się bardzo wyrównana. Można powiedzieć, że góra jest lekko, ale naprawdę delikatnie za środkiem. Nie jestem tego pewien na 100 %, bo urządzenia o mocniejszej górze wydają mi się teraz trochę zbyt jazgotliwe, ale chyba coś w tym jest – analog potrafi grać podobną barwą, ale pokazuje jeszcze trochę więcej detali, powietrza itp. Także Grand SE wchodzi w nagranie jeszcze głębiej, jest trochę bardziej rozdzielczy. Choć wydaje mi się, że jeśli chodzi o komunikatywność, pewien spójny projekt dźwięku, to obydwa urządzenia są jak najbardziej porównywalne.

Także dynamika wydaje mi się optymalna, tj. ani nie „robiona”, czyli dźwięk nie ma podkreślanego ataku, ani też nie jest zmniejszana. Dla pokazania tego w odpowiedniej perspektywie powiem, że zarówno Accuphase DP-700 (testowałem go w „Audio”), jak i wspomniany już Soultion 745 mają nieco bardziej uśrednioną dynamikę, wydają się spokojniejsze.

To, czym Lektor Air V-edition kasuje niemal wszystkie źródła, to scena dźwiękowa. Jest bardzo głęboka. Szeroka też, ale to element, który można dość często dostać z innych źródeł. W Airze jest niebywale głęboka, a tego bez wybitnej rozdzielczości zrobić się po prostu nie da. Definiowanie źródeł jest na niej bardzo dokładne, bez wycinania ich z tła, bez wyłączania z kontekstu.

Instrumenty i dźwięki zawsze występują w jakimś otoczeniu, są częścią większej całości. Nigdy nie przykuwają uwagi do siebie samych, raczej do pewnego *wydarzenia* na scenie.

Najważniejsze jest jednak to, o czym już powiedziałem: odtwarzacza słucha się niebywale komfortowo. A o ilu urządzeniach można coś takiego powiedzieć? Większość z nich, nawet jeśli bardzo dobra, w wielu aspektach wybitna nawet, nie spełnia podstawowego wymogu stawianego przed urządzeniem audio: nie umożliwia słuchania muzyki, zwracając uwagę na siebie, na technikę. A powinna jak najbardziej się z nią kryć.

Lektor Air nie jest ósmym cudem świata, znam jeszcze lepszy (niewiele, ale jednak) dźwięk z urządzeń cyfrowych i analogowych. W odtwarzaczu tym udało się jednak tak jakoś wszystko poskładać, że wydaje się produktem skończonym. To oczywiście sprzeczność sama w sobie, bo audio to właśnie poszukiwania i właśnie zmiana, ale tu i teraz, dzisiaj, o 11:12 przed południem to dla mnie swego rodzaju equilibrium, moment równowagi. Wiem, że będzie lepiej, że zapewne za jakiś czas da się coś w Airze poprawić, ale trochę się tego boję, bo nie chcę niczego poświęcać w imię tego, co mam teraz. Nawet jeśli obiektywnie będzie to krok do przodu.

Ważne, że odtwarzacz gra tak z każdym rodzajem muzyki. Zawsze słyhać jego zalety. Wady realizacji, czy też raczej „cechy” są jasne, to urządzenie o ogromnej rozdzielczości i umiejętności różnicowania, jednak zachodzi tu coś takiego, jak w gramofonach: komunikatywność, swego rodzaju naturalność itp. powodują, że po prostu słuchamy muzyki, rejestrując gdzieś „obok” te problemy, bez ich dowartościowywania. Atak, czoło fali nie są rozmywane, precyzja lokalizacji instrumentów jest wyjątkowa, ale wydaje się, że dźwięk jest trochę miękki. Jak to się dzieje? – Prawdę mówiąc nie wiem, ani nie chcę wiedzieć – ważne, że działa.

I tak dalej. Mógłbym to ciągnąć jeszcze długo, bo czasu na obserwacje miałem sporo, jednak takie rozdymanie testu nie ma chyba sensu. Chciałbym, żeby państwo odebrali przede wszystkim ten komunikat: z Airem słuchamy muzyki w komforcie. We wszystkich aspektach tego słowa. Odtwarzacz niczego nie wygładza i nie kryje problemów nagrania, ale idzie dalej: wyciąga z każdego nagrania Muzykę. Ma bardzo wyrównane pasmo, ze wskazaniem na nieco miękka średnicę. Bas jest niezwykle głęboki i zróżnicowany – tak brzmią najlepsze gramofony. To wciąż nie jest aż tak dobre różnicowanie bryły 3D instrumentów, jak z winylu czy z Lektora Grand SE, ale nie jest to żadna przepaść. Odtwarzacz ma znakomity przedwzmacniacz, o klasę lepszy niż w modelu Prime. I choć najlepsze przedwzmacniacze pokazują trochę większe źródła pozorne, bardziej mięsiste, to biorąc pod uwagę, że dostajemy tę funkcję za darmo, nie mam pytań. Szkoda, bardzo szkoda, że wciąż nie jest dostępne WEJŚCIE cyfrowe w Lektorze, bo w tych czasach funkcja DAC-a jest, moim zdaniem, dla CD kluczowa. Jest jednak taka opcja (możliwość) i wierzę, że niedługo pojawią się konkretne rozwiązania. Każdy Air posiada wewnętrzne złącze do modułu wejścia cyfrowego, więc dodanie takiego wejścia nie powinno być problemem. A będąc przy tym, na sam koniec dodam: rynek wymaga teraz przede wszystkim „daków” i brak takowych w ofercie AA jest zaskakującym wyborem.

BUDOWA

Odtwarzacz Jarka Waszczyszyna ma typową dla jego produktów bryłę i równie typowe materiały użyte na obudowę. To połączenie granitu oraz blachy aluminiowej. Urządzenie „wisi” pod główną płytą z granitu, w której od góry wycięto podłużny otwór na napęd. Elektronikę schowano zaś w przykręconej od spodu „puszce”. Odtwarzacz odsprzęgnięto od podłoża w dwóch krokach: z dwóch boków, od spodu przyklejono do głównej płyty elementy z mikrogumy, a do nich wąskie płyty granitu o takiej samej grubości, jak główna. I dopiero do tych, odsprzęgniętych części wkręca się nóżki – w mojej wersji to Cerapuc finie elemente, oparte na ceramicznych kulkach. Urządzenie jest dość ciężkie, więc wydaje się, że taki system ma sens.

Od przodu dokleiono czernioną płytkę ze szkła, pod którą mamy czerwony wyświetlacz na niskoszumnych elementach LED. Odczytamy tam numer ścieżki oraz czas. No i wskazanie siły głosu – poziom 0 dB jest równoważny wskazaniu ‘89’. Są tam również kropki – te wskazują, w jakiej konfiguracji pracujemy – czy jako odtwarzacz CD, czy jako przedwzmacniacz analogowy, czy wreszcie jako DAC (to w opcji). Wyświetlacz jest spory, chociaż ten w odtwarzaczu SDMusA jest znacznie lepszy.

Z tyłu widać znakomite gniazda RCA Furutecha FP-901 z rodowaną powierzchnią – mamy je zarówno na wyjściu analogowym niezbalansowanym, jak i na wejściu analogowym. Jest jeszcze jedno gniazdo RCA, niestety znacznie gorsze, z wyjściem cyfrowym S/PDIF. Jeśli zdecydujemy się na opcję z wejściem cyfrowym, to z niego również będziemy korzystać. Osobnych gniazd na wejście i wyjście nie będzie – to błąd, pogarszający funkcjonalność odtwarzacza. Gniazda XLR (Lektor Air ma budowę zbalansowaną) są złożone – to szwajcarskie Neutriki. Gniazdo sieciowe IEC też jest solidne – to kolejny Furutech, także z rodowanymi pinami. W torze sieci nie ma żadnych bezpieczników.

Od góry widać wspomnianą płytkę. Jest niemal identyczna jak ta w Primie, z tym, że lekko wcięto jej boki. Od góry naklejona jest na nią tabliczka z logo firmy – u mnie jest tam również adnotacja, że odtwarzacz ten został wykonany specjalnie dla „High Fidelity”. Z tyłu doczytamy jeszcze, że ma numer seryjny A001, a więc to pierwszy egzemplarz odtwarzacza Air. Przyciski sterujące, jak wcześniej, są chromowane. Air to top-loader, więc płytę nakłada się na bezpośrednio na oś silnika.

Tutaj nie ma jednak komory, w której się ją zamyka.

Odkręcając dolną płytę zobaczymy, że zachowano główną strukturę znaną z Prime'a, modyfikując ją jednak na tyle, że można mówić o czymś nowym. Na głównej płytce widać nazwę „Prime SE” – początkowo to rzeczywiście miało być tylko rozwinięcie odtwarzacza Prime. Projekt rozrósł się jednak na tyle, że powstał nowy model. Nie da się go zrealizować jako apgrejd Prime'a, tak jak Lektora IV do wersji V.

Napęd Philipsa CD-Pro2 LF przykręcono za pomocą dystansów. Pod nim, do głównej płytki wlutowano mikroprocesor sterujący. Z napędu sygnał biegnie dość długim kabelkiem cyfrowym do sekcji z „dakiem”. Ten nalutowano od spodu i nie wiem, o jakim układzie mówimy. Obok widać jednak fantastyczny zegar Tentlabs o ultra niskim jitterze, kompensowany termicznie i mechanicznie, zapożyczony z Lektora Granda SE. Jak się wydaje, zamiana I/U prowadzona jest pasywnie – nie widzę nigdzie układów wzmacniających. Wiadomo jednak, że filtr analogowy (konieczność każdego przetwornika C/A) pierwszego rzędu jest identyczny jak w odtwarzaczach SACD.

Z boku widać cztery duże kondensatory V-Cap Elite Reference CuTF, a więc z miedzianą taśmą. Są zalutowane nad dwoma układami regulacji siły głosu – to scalaki ze sterowaną cyfrowo analogową drabinką rezystorową. Nie udało mi się odczytać ich oznaczeń.

Sygnał wysyłany jest następnie poza płytkę, do lamp wyjściowych. Tę część zmontowano w technice punkt-punkt, z kolejnymi kondensatorami V-Capa, tym razem Reference Grade OIMP, a więc olejowymi. Te pracują na wyjściu i mają swoją własną, małą płytkę, na której są także przekaźniki kluczujące gniazda. Sygnał z lamp, a także z wejść analogowych prowadzony jest drutami ze srebra w teflonowej izolacji. Przewód masy to tradycyjnie gruba srebrna taśma – Ancient Audio stosuje ją we wszystkich niemal urządzeniach. Lampy to podwójne triody 6H30Π-EB Sovteka – lampy stosowane także w Grandzie SE.

Z boku widać dwa niewielkie transformatory toroidalne – to jedna z głównych zmian w stosunku do Prime'a, gdzie był jeden. Zostały nawinięte w polskiej firmie Trafber dokładnie według specyfikacji Ancient Audio i mają zalane środki. Umożliwiło to całkowite oddzielenie zasilania transportu CD i części dźwiękowej odtwarzacza. W zasilaniu widać przede wszystkim mnóstwo drogich kondensatorów Sanyo. I tyle.